

Monika Brzóstowicz-Klajn

Socrealizm, czyli sztuka jako instrument socjotechniki

Katarzyna Śliwińska, *Socrealizm w PRL i NRD*, Wydawnictwo Poznańskie: Poznań 2006, ss. 224.

Książka Katarzyny Śliwińskiej *Socrealizm w PRL i NRD* budzi ciekawość samym tematem zestawiającym doświadczenia kultury realizmu socjalistycznego dwóch sąsiadujących ze sobą społeczeństw. O socu powstało już sporo prac, zarówno w kręgu polskich, jak i niemieckich badaczy. Jednak to ciekawa propozycja wyjścia poza tradycyjny opis jednego społeczeństwa poddanego totalitarnej socjotechnice. Co autorce udało się osiągnąć?

Dotychczas przy tego typu tematyce z racji specyfiki modelu socrealistycznej kultury trzeba było na ogół uwzględnić obowiązkowy dla niej kanon radzieckiej sztuki. Śliwińska ten kontekst sowieckiej sztuki również przywołuje. Ale właśnie przy komparatystycznym nastawieniu śledzącym wszelkie podobieństwa w realizacji doktryny Żdanowa w NRD i PRL jeszcze wyraźniej uwidacznia się polityczny i socjotechniczny charakter socu, uwypukla się jego główna rola jako narzędzia zniewolenia przez obce – sowieckie – państwo. Zwłaszcza, że praca ta przede wszystkim opisuje określone instytucje życia politycznego i kulturalnego, sposoby wdrażania socrealizmu i wspierania go niejako administracyjnymi metodami. Brakuje tu natomiast omówień tekstów literackich i obrazu życia literackiego, postaci pisarzy i ich losów. Okazuje się, że na poziomie norm estetycznych nie było zasadniczych różnic w sposobie realizacji postulatów Żdanowa: stosowano podobną poetykę i stawiano sztuce te same propagandowe i zarazem wychowawcze cele. Praca nie zawiera pytań o istnienie specyficznych tematów właściwych tylko polskiemu czy niemieckiemu kręgowi socrealizmu. Czy, inaczej mówiąc, dałoby się mówić o narodowych odmianach socu? Nie bada również kwestii szarej strefy, czyli zagadnienia możliwości tworzenia wówczas w PRL i NRD dzieł neutralnych ideologicznie, starających się omijać wymogi kompozycyjno-stylistyczne realizmu socjalistycznego, czy zjawiska podwójnej twórczości (jak na przykład u nas przypadek Jarosława Iwaszkiewicza jednocześnie piszącego socrealistyczną powieść dla młodzieży *Wycieczka do Sandomierza* oraz do szuflady przeznaczony groteskowy tekst ośmieszający system *Famę*¹). Innymi słowy nie ma w tym obrazie literatury, szczególnie ernerdowskiej (jako mniej znanej polskiemu czytelnikowi), żadnych prób – stosując terminologię Pierre'a Bourdieu – wywal-

¹ Zob. S. Wysłouch, *Śledztwo w sprawie dwójmyślenia („Fama” i „Wycieczka do Sandomierza”)*, [w:] *Powroty Iwaszkiewicza*, red. A. Czyżak, J. Galant, K. Kuczyńska-Koschany, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”: Poznań 1999.

czenia choć namiastki autonomii pola literatury w świecie totalitarnego porządku oznaczającego bezwzględną dominację pola władzy.

Śliwińska uprzedza jednak podobne do powyższych zarzuty już w przedmowie zaznaczając, że nie to było zasadniczym celem pracy. Do inspiracji pracami Bourdieu autorka się przyznaje, interesuje ją jednak w realizmie socjalistycznym przede wszystkim proces przeciwny – proces całkowitego prawie uzależnienia pola literackiego od pola władzy; zarówno metodami instytucjonalnymi, jak i poprzez immanentne dla literatury sfery tradycji, strategii artystycznych czy estetyki. Ta książka bowiem została pomyślana jako rozbudowany opis formowania się i następnie rozkładu oficjalnego kanonu literackiego socrealizmu z szerokim uwzględnieniem kwestii idei, które stały się ważnym elementem socrealistycznej twórczości i znacząco wpłynęły na jej akceptację. A kanon ten – dla obu obszarów kulturowych okazuje się w zasadzie identyczny i wobec powyższego – dla czytelnika znającego problematykę polskiego socrealizmu – jego omówienie niewiele wprowadza nowego. Natomiast ciekawie wypada porównanie kontekstu ideowego wiążącego się z odmiennymi w obu społeczeństwach – NRD i PRL – doświadczeniami historycznymi (tu zwłaszcza kwestia odpowiedzialności moralnej za zbrodnie II wojny światowej), różną tradycją, inną kulturą polityczną. Co za tym idzie, ten sam socrealistyczny kanon wprowadzany był przy odwołaniu się do częściowo różnych problemów społecznych i inaczej rozumianych idei wolności, antyfaszyzmu, sprawiedliwości społecznej i roli państwa. Jego instytucjonalne formy i dzieje w obu tych państwach wyglądały – przynajmniej częściowo – inaczej.

Książka trzyma się porządku chronologicznego połączonych jednocześnie z komparatystycznym jej celem, stąd każdy rozdział stara się łączyć przedstawienie wydarzeń i problemów socrealizmu w NRD z historią tej doktryny w Polsce. Pracę otwiera kwestia antyfaszyzmu w obu krajach i omówienie początków walki komunistów o władzę i wpływy. Tu bardzo ciekawie wypada analiza historyczno-społecznych oraz politycznych uwarunkowań odmiennych sposobów wprowadzania socrealizmu do kultury i jego losów w obu krajach. Przede wszystkim oba społeczeństwa z II wojny światowej wychodzą w innych rolach – Niemcy – jako zwyciężeni odpowiedzialni za przerażające zbrodnie, Polacy jako ofiary i przynajmniej w oficjalnej propagandzie współzwycięzcy. Stąd kwestia antyfaszyzmu w obu krajach inaczej funkcjonuje, inaczej może być wykorzystana. Społeczeństwo niemieckie o wiele wyraźniej niż polskie – pozostawało określone przez konieczność przyjęcia antyfaszystowskiej postawy, która umiejętnie została przez komunistów niemieckich połączona z demokracją utożsamioną z socjalizmem. Przy tym trzeba pamiętać, że NRD pozostawało sztucznym tworem politycznym, efektem podziału narodu niemieckiego na dwa państwa, o różnych przeciwstawnych modelach kultury, które jednak u podstaw miały to samo dziedzictwo. Niemcy Wschodnie budowały swoją polityczną tożsamość poprzez przeciwstawienie się negatywnie ocenianej faszystowskiej przeszłości i w kontekście zimnowojennej sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym

uwzględnieniem konkurencji z RFN. Tylko socjalizm miał zapewnić tu realizację ideałów demokracji i zabezpieczyć społeczeństwo przed faszyzmem. Śliwińska dodaje: „Taka strategia okazała się niezwykle skuteczna, przynajmniej w wypadku inteligencji, która z porównania z przeszłością i jej antyfaszystowskiej interpretacji czerpała silną motywację do identyfikowania się z nowym systemem” (s. 207).

Autorka trafnie decyduje się wprowadzić pytania o dokonywane stopniowo po wojnie przewartościowanie tradycji ze względu na to dziedzictwo, które może służyć legitymizacji realizmu socjalistycznego. Widać jak duże znaczenie miały wówczas w NRD prace o literaturze i teorii realizmu George'a Lukácsa oraz jak ważna była – o wiele bogatsza niż w Polsce – niemiecka tradycja komunistyczna zarówno intelektualna, jak i organizacyjna. Przy takim porównaniu okazuje się, że u nas trudno było nawet mówić o prawdziwie lewicowej tradycji literackiej. Zapewne stąd mogło wynikać silniejsze w PRL odczucie narzucenia doktryny i mocniejszy opór wobec niej, najmocniejszy w całym bloku socjalistycznych państw. Podkreślał ten fakt Edward Możejko wiele lat wcześniej w swojej książce *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek* (książka ta została przez Śliwińską uwzględniona w bibliografii) i przypominał o uwagach Henryka Markiewicza z 1955 roku dotyczących polskich przedwojennych twórców lewicowych, którzy nie wychodzili poza tradycyjne ujęcie problematyki społecznej (Wasilewska, Kruczkowski, Władysław Kowalski). Według Markiewicza należy ich raczej traktować jako przedstawicieli realizmu krytycznego, a nie prekursorów socrealizmu. Nawet u Broniewskiego widać, inną – niesocjalistyczną – hierarchię wartości, która kwestie narodowe stawia ponad społecznymi².

Wśród różnic dotyczących systemu kontroli państwa nad kulturą bardzo ważna dotyczy sposobu funkcjonowania cenzury. W NRD, jak to opisuje Śliwińska, nie istniał żaden centralny urząd odpowiedzialny za kontrolę wypowiedzi w sferze publicznej – polski Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk nie miał tu swego odpowiednika. Cenzura istniała, ale realizowana na niższych szczeblach, zdecentralizowana, ale nie mniej skuteczna i silniej jeszcze wymuszała autocenzurę. Autorka kilkakrotnie podkreśla w swej książce, że u naszego niemieckiego sąsiada państwowy aparat przemocy działał zdecydowanie bezwzględniej i skuteczniej niż w PRL. W ten sposób wzajemna kontrola była na porządku dziennym. Poza tym ważnym dla Niemców doświadczeniem stał się wybuch buntu robotników dnia 17 czerwca 1953 roku, który wprawdzie został szybko stłumiony przy pomocy sowieckich sił wojskowych, jednak znacząco negatywnie wpłynął na późniejszą postawę społeczeństwa (w tym także inteligencji) na odwilż i wszelką szansę liberalizacji systemu. Dlatego też w 1956 roku diametralnie różne nastroje pano-

² Chodzi o pracę H. Markiewicza, *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944-54*, Warszawa 1955. Zob też: E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001 (pierwsze krajowe wydanie; pierwodruk – 1977).

wały w NRD i PRL. Na szansę liberalizacji odmiennie zareagowali obywatele NRD, choć po części ich dystans do przemian, niewiara w ich skuteczność wynikały ze skutecznej izolacji informacyjnej prowadzonej przez silny, wzmocniony szczególnie po wydarzeniach z czerwca 1953 roku, ówczesny rząd Waltera Ulbrichta. Przy tym ujawniły się inne niż w Polsce oczekiwania Niemców wobec władzy państwowej, która według niego powinna pozostać silna, gdyż tylko taka zapewni bezpieczeństwo. Właśnie w stosunku do procesów i zdarzeń 1956 roku widać ogromne różnice w typach kultury politycznej społeczeństwa polskiego i niemieckiego. To ostatnie wyraźnie preferowało znany sobie z tradycji model władzy autorytarnej. Jednocześnie pewną rolę odegrały też negatywne stereotypy narodowe, wpływając na dystans do przemian w PRL i reform Gomułki. Liberalizacja z tej perspektywy oznaczała nawet groźbę chaosu podobnego do węgierskiej tragedii, którą dodatkowo NRD-owska propaganda przedstawiała jako efekt działania antyfaszystowskich sił na Węgrzech. Odmienna również okazała się pozycja niemieckiej inteligencji, tu osamotnionej, bez możliwości choćby częściowo swobodnej debaty publicznej i zarazem kierującej się inną niż polscy intelektualiści hierarchią wartości. Dla niemieckiej elity kulturalnej w centrum uwagi pozostawała kwestia antyfaszyzmu. Przewyciężenie faszyzmu miał zapewniać system oparty na silnych rządach komunistów. Na plan dalszy schodziły potrzeby społecznej autonomii czy swobody twórczej. Elity intelektualne w większości pozostały lojalne wobec władzy.

Śliwińska kończy swą książkę omówieniem strategii kontroli kultury i opisem rozkładu doktryny. W NRD powolny proces destrukcji kanonu socrealizmu rozpoczął się w połowie lat 60. w sposób niejako naturalny wraz z erozją stojącego u jego postaw obrazu świata i historii, któremu to coraz bardziej zaprzeczało doświadczenie społeczno-polityczne. Autorka pisze o „wyczerpywaniu się utopijnej energii marksizmu”. Choć jeszcze do połowy lat 80. realizm socjalistyczny funkcjonuje w literaturoznawstwie jako kategoria wartościująca.

Z zawartych w książce komparatystycznych zestawień doświadczenia NRD i PRL wynika, że nawet przy bogatej niemieckiej tradycji myśli lewicowej w Niemczech Wschodnich realizm socjalistyczny w tym kraju tak jak i w Polsce musiał być narzucany drogą administracyjną oraz wspierany silnym i represyjnym systemem kontroli. Czy przy tym miał rację Możejko, twierdząc w swojej przywołanej już pracy, że można wyodrębnić w krajach podporządkowanych ZSRR niejako dwie postaci socu: twardą (do którego zaliczył NRD, Bułgarię i Rumunię) i miękką (PRL, Węgry, Czechosłowację) – do tego autorka się nie ustosunkowuje, choć kilkakrotnie podkreśla w swojej książce, że niemiecki państwowy aparat przemocy działał zdecydowanie bezwzględniej i skuteczniej niż w Polsce, gdzie poza tym ogromnie dużo znaczyła tradycja romantyczna połączona z pokoleniowymi doświadczeniami konspiracji i oporu. Zatem otwarte pozostaje pytanie, czy można by uznać, że istniała zależność pomiędzy sprawnością systemu a ważnym dziedzictwem

ruchów społecznych i intelektualnych o charakterze lewicowym, na ile ważna była tu kultura polityczna preferująca autorytarne rozwiązania? Poza tym omawiane przez Śliwińską niektóre przypadki polsko-niemieckich inspiracji i kontaktów w ramach problematyki realizmu socjalistycznego – jak inspiracje prac Jana Kotta myślą George'a Lukácsa, głośne występy teatru Brechta „Berliner Ensemble” w Polsce, czy nadmieniane w książce ślady lektury *Poematu dla dorosłych* w artykule Gerharda Zwerenza opublikowanym w jednym z najgorętszych dla Polaków dni 1956 roku (w czasopiśmie „Sonntag” z 21 października) – wskazują na ciekawe a zaniechane, porzucone z racji głównych zadań tej pracy, wątki. Brakuje próby analizy zagadnienia obecności przede wszystkim w latach 50. polskiej kultury, także tej socrealistycznej, w Niemczech Wschodnich i odwrotnie. Jak przebiegała wówczas współpraca, czy jednak należy mówić głównie o trwałym stanie wzajemnej izolacji? Czy były próby podnoszenia kwestii granic bądź doświadczeń repatriacji? Na ile monopol informacyjny państwa udawało się w obu tych krajach przetłumaczyć dzięki zagranicznym audycjom radiowym?

Ta bardzo interesująca koncepcja komparatystycznego zestawienia losów doktryny w NRD i PRL przyciąga, wskazuje na potrzebę takich porównań, potwierdza obraz realizmu socjalistycznego jako rzeczywiście skutecznego narzędzia socjotechnicznego, który w przypadku NRD sięgnął nawet głębiej w sferę społecznie uznawanych wartości. Jednocześnie – wbrew swej zamkniętej kompozycji – praca wskazuje również na potrzebę podjęcia innych problemów i pytań.

Wśród tych pytań powinna ujawnić się perspektywa współczesnych rozliczeń w niemieckim społeczeństwie. Książka Śliwińskiej wychodzi w tym samym roku co głośna i zaskakująca autobiograficzna książka Güntera Grassa *Przy obieraniu cebuli* – zawierająca między innymi jeszcze jeden rozrachunek z faszyzmem. Okazuje się, że ta kwestia nadal pozostaje kluczowa dla niemieckich intelektualistów. Dziś owe rozliczenia łączą się z postulatem młodszych pokoleń żądających zdystansowania się do problemu antyfaszyzmu („bo aktualne tematy – wojna w Libanie, terroryzm islamski w Europie, czy nowe problemy socjalne leżą odłogiem”³). To oznacza destrukcję starych autorytetów (publicystyczne hasło „Precz z gerontokracją”). Ale trzeba dodać, że ta destrukcja zaczęła się wcześniej w latach 90. wraz z rozliczeniem energdowskich twórców ze współpracy ze Stasi oraz z współtworzenia komunistycznego systemu kontroli nad kulturą i społeczeństwem. Tych perspektyw jednak w swej pracy Śliwińska już nie wskazuje.

³ Zob. A. Krzewiński, *Ostatni rozrachunek*, „Gazeta Wyborcza”, z 26.08.2006.